

60. GOŁĘBIE

Pancerną, smutną ciszą
Dni ciche wolno płyną

Mężczyźni i kobiety
Wśród hasel, karabinów.

Wybija rytm za szybą
hierarchie modlitw, czynów

A serce tętni cicho,
to szkaplerz Serafinów.

W czerwonych kroplach maku
Uboga i zazdrosna

Podziwia dno bursztynów
Przemilczana wiosna.

Wzbierają cherubiny
U bram Bóg miłość wzbudza

Choć czuję powab winy
To tylko miłość cudza.

Za lichwę z drobin chleba
Ktoś inny mnie wysłucha
Przemienie piekło godzin
Rozsypię je w okruchach.

61.

ŻYCZENIA

I nie wiesz nic
Przez osobność, niepojęcie.

Pragniesz być
Tu i teraz, nigdzie, wszędzie.

Niezbyt wiesz
Co to przedtem, a co potem.

Da się żyć
W szafce paczuszka ze złotem.

Ludzki świat
A w nim władcy nieludczy

Ginie brat
I zginęli przywódcy.

Prawie sam.
Jeszcze Bóg, no i słowa.

Jesteś tam?
Chodź i zacznijmy od nowa.

Płomień znikł
Który mnie pochwalił.

Odszedł świt
Ten świt mnie dopalił.

Wszechświat mój
Dawno już odpłynął.

Toczę bój,
Choć wołałem zginąć.

Mam Twój list
Przyszedeł goniec boży.

I trwam z nim,
Boję się otworzyć.

Słowem Twym
Kreślę barki złudzeń.

Życz mi bym
Usnął, nim się zbudzę.

62.

WARSZAWO...

Był tylko pot, już nie łązy
Modlitwy jak atlas nadziei.

Ty, który w duchu wiesz wszystko
A w ciele taki jak my.

Może nie do tych aniołów
Ktoś z nas się modlić ośmielił

Nie w tej co trzeba świątyni,
Gdy pod kolana kładł sny.

To piękno odległe i wspólne
To piekło jak bliskie i obce
A w nim iskry uczuć szczególnie
Jak łatwo być znów małym chłopcem.

Tak łatwo znów puszczać latawce
Z radością sercu znajomą
By usiąść razem na ławce
Zanim latawce zapłoną.

Może nie tym namaszczeniem
Którym żyć winnaś, żyłaś
Dlatego błagam szalenie
Warszawo! Bądź inną niż byłaś!